

# Nadolna, Aneta

---

## Zaczarowana Latarnia

---

Obyczaje 18-19, 5-8

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jej życie było jak równo palące się światło.

## Zaczarowana Latarnia

Aneta  
Nadolna

### „MOJE DZIECIŃSTWO BYŁO CAŁKIEM INNE...”

Barbara Koterwas urodziła się 4 grudnia 1912 roku. Choroba, na którą zapadła niespodziewanie w wieku 8 lat, odebrała jej władzę w nogach i przykuła do łóżka. Swoje dzieciństwo i młodość zapamiętała więc z dość szczególnej perspektywy, jaką był widok z okna jednoizbowego mieszkania w zbiegu ulic Bronowickiej i Składowej. Po latach Barbara Koterwas wspomina:

*„Nie nudziłam się. Z pasją obserwowałam ludzi. Patrzyłam. Słuchałam. Zastanawiałam się, jak zachowa się za chwilę człowiek przeze mnie obserwowany. Budowałam własny świat. Czasem ten i ów przystanął, aby ze mną pogaworzyć. Nieraz usłyszałam głośno wypowiedaną opinię: „Nasza Basunia nie jest całkiem głupia”. Szukałam sposobu przekonania wszystkich, że bezwład nóg to nie zanik mózgu.”*

Dzięki staraniom matki, Stefanii Koterwas, która zapraszała do domu dzieci w wieku szkolnym, aby u nich odrabiały lekcje, Basia opanowała program siedmiu klas szkoły powszechnej. Matka Barbary uczyła córkę literatury, rachunków, a przede wszystkim samodzielności i wytrwałości, gdy ta leżała unieruchomiona w łóżku. Ukształtowana intelektualnie przez matkę, całe życie dużo czytała i nikt z nią obcujący nie mógł przypuszczać, że nie ma szkolnego wykształcenia.

Po ośmiu latach choroby, 4 lipca 1928 roku, Basia postawiła ponownie pierwsze kroki, pierwsze kroki w nowe życie. Powrót do całkowitej sprawności fizycznej trwał długo i nie okazał się całkowicie możliwy - mocne skrzywienie kręgosłupa pozostało na zawsze.

### „WSZYSTKIE ROZKAZY DOSTARCZONE BYŁY NA CZAS”

W latach wojny i okupacji Barbara Koterwas była łączniczką Armii Krajowej. Odebrała szkolenie sanitarne oraz praktykę w szpitalu Jana Bożego w Lublinie. Potem sama prowadziła podobne szkolenia dla sanitariuszek i oddziałów partyzanckich AK. Jan Magierski wspomina: *„Basia była sanitariuszką bez lęku, potrafiła tak wykombi-*

*nować, że mogła przebiec, gdy wszyscy się bali, bo był ostrzał, ale ona zaobserwowała, w którym miejscu pociski uderzają o bruk, a ponieważ zaobserwowała, że pomiędzy tymi uderzeniami a narożnikiem było 20 cm, to ona się tam zmieściła, i przebiegła, opatrzyła kogoś. Pamiętam też, że również rannych Niemców opatrywała, choć mówi-*



foto. Jan Magierski

Barbara Koterwas - 1961 r.

*ła, że jak nie miała czasu, to tylko rzucała opatrunek i biegła do swojego”.*

Dzięki jej zainteresowaniu ziołami i ziołolecznictwem udało się opanować epidemię czerwonki, która wybuchła w obozie jenieckim, na terenie dawnej fabryki samolotów „Plange i Laškiewicz”. Gdy pod koniec lat pięćdziesiątych w gazetach ogłoszono: *„zielarzy, znachorów i innych szarlatanów będzie się ścigać”*, spaliła wszystkie zioła i zlikwidowała ramy do suszenia roślin. Zainteresowanie ziołami pozostało jednak na zawsze. Włodzimierz Staniewski wspomina: *„Te zioła i to winko z dzikiej róży pamiętam jako pewnego rodzaju odczyniania osoby, która umie leczyć. Ona była szamanką, miała chyba dar leczenia dusz ludzkich, ale też ustawiania charakterów, a zioła były świadectwem, że rozumiała jak dusza związana jest z ciałem”.*

Całe życie Barbary Koterwas było podporządkowane nakazowi służby społecznej. Zawsze, niezależnie od czasu i okoliczności, kierowała się ona wewnętrznym nakazem, by nieść pomoc drugiemu człowiekowi. Nie była to służba łatwa. Barbara Koterwas nigdy jednak nie poddała się ani okrucieństwu wojny, ani trudom czasów powojennych, ani własnej chorobie.

## „ZAWSZE PASJONOWAŁ MNIĘ TEATR”

Po okupacji Barbara Koterwas stworzyła grupę harcerską, działającą w latach 1945-1950. Początkowo w sali na trzecim piętrze nad restauracją Europa (Krakowskie Przedmieście 29) organizowane były szkolenia z zakresu ratownictwa i pierwszej pomocy, lecz niedługo potem powołany zostaje do istnienia teatr harcerski „Jaskółki”. Było to ukrytą pasją pani Barbary. Po latach wyznaje: „Zawsze pasjonowałam mnie teatr. Poprzez słowo, ten podstawowy element teatru, dotrzeć do widza-słuchacza”. Premierowym występem teatru był wodewil „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale” z muzyką J. Stefaniego i S. Magierskiego, który odbył się 2 kwietnia 1950 roku. Premiera okazała się jedynym występem teatru i ostatnią zbiórką „Jaskółek”. Kilka miesięcy wcześniej otrzymała Barbara Koterwas pismo z Komendy Naczelnej ZHP o treści: „Komenda Chorągwi ZHP w Lublinie rozwiązuje z Koleżan-

fot. Jan Magierski



Z przedstawienia „Szewczyk Dratewka”.

ką umowę o pracę i zwalnia z zajmowanego stanowiska z dniem 31 stycznia 1950 r. Czuwaj!”. Zaskoczenie było tym większe, że za zajęcia z ratownictwa, prowadzone przez kilka lat, nie brała pani Barbara żadnej zapłaty ani nie podpisywała z Komendą Chorągwi żadnych umów.

## „KAŻDY Z NAS MA W SOBIE NIEZREALIZOWANY TALENT AKTORSKI...”

W maju 1946 roku rozpoczyna Barbara Koterwas pracę w laboratorium farmaceutyczno-chemicznej firmy „J. Magierski i S-ka”. W roku 1950 spółdzielnia, dręczona podatkami, upadła, a właściciel, Stani-

ślaw Magierski, przekazał majątek firmy na rzecz spółdzielni „Permedia”, utworzonej przez dawnych pracowników, zaś sam objął funkcję kierownika technicznego. Stanisław Magierski, który był człowiekiem wszechstronnym, lubił opowiadać podczas pracy o życiu i twórczości wybitnych pisarzy polskich, takich jak Kasprowicz, Słowacki, Prus, Mickiewicz. Wkrótce te gawędy przerodziły się w wykłady otwarte, które miały miejsce w sali „Cefarmu”. Opowieści te wzbogacane były przez śpiew i recytacje pracowników „Permedii”. I tak powstała „Latarnia”.

Barbara Koterwas od początku ujawniła się jako osoba o zdolnościach organizatorskich. Jan Magierski tak ją wspomina: *„Była człowiekiem niezłomnego charakteru i o nieprzejednanej postawie. Jeżeli coś postanowiła, dążyła do tego z całą konsekwencją. Często było tak, że stawiała się to nawet męczące w ówczesnej rzeczywistości, pełnej kłopotów i różnych przeciwności, a tu trzeba było się bawić w teatr, bo pani Basia przychodziła i dręczyła: „Napisz proszę... przepisz proszę... zagraj proszę...”, a może spróbujemy... ja przyjdę wieczorem”. No i tak pani Basia rozbudziła w zespole pracowników zapal do tworzenia. Twierdziła, że w każdym z nas tkwi nieziszczony, niezrealizowany talent aktorski, a w każdym razie drzemią ambicje teatralne, które warto pobudzić i warto umożliwić występ, choćby jeden. No i tak się zaczęło...”*

## ZACZAROWANA „LATARNIA”

W lipcu 1959 roku członkowie „Latarni” wyruszyli na planowaną od kilku miesięcy wędrownkę po Roztoczu. Repertuar składał się z czterech obrazów historycznych: „Wanda” C.K. Norwida (w adaptacji D. Nagórnej), „Bolesław Chrobry” Gołubiewa (sceny wybrała Z. Kitówna), „Insurrekcja” Reymonta oraz „Obraz z Powstania Warszawskiego” (w opracowaniu W. Gólkiewicza). Całe widowisko nazwano „Millenium”.

Zaraz po rozpoczęciu wędrownki, wystąpili Latarniowcy z jednoaktówką własnego pióra zatytułowaną „Powstanie Warszawskie”. Odtąd nie mieli możliwości pokazania całego „1000-lecia”, gdyż publiczność wciąż na nowo domagała się „Powstania”. I tak oto sztuka ta odegrana została w ciągu dwóch tygodni 11 razy w 10 miejscowościach.

Kilka miesięcy przed planowaną wyprawą zakupiono wóz konny z demobilu, którym w czasie wyprawy przewożone były bagaże aktorów. Kiedy zespół przybywał do wsi, koń nosił wierzchem herolda, który zapraszał mieszkańców na przedstawienie. W jednym ze swoich wierszy Ireneusz Opacki pisze o wyprawie „Latarni”:

*Resory skrzypią, chwije się buda,  
Świat się przechyła na bakier,  
Niż Gałczyńskiemu zmienić się uda  
Ten grat w zaczarowany fiakier?*

*Przyczep więc, bracie, swego pegaza  
Gdzieś do przedniego resora:  
Zaczarowana dorożka  
Zaczarowana „Latarnia”  
Z obrazka Nikifora.*

W wyprawie uczestniczyło 14 osób: Anna i Barbara Krzywickie, Barbara Koterwas, Hanna Kotarska, Marta Magierska, Marta Nowak, Władysław Gołkiewicz, Jan Magierski, Zbigniew Józwik, Zbigniew Kruk, Waclaw Kurowski, Krzysztof Szlągiewicz, woźnica i jego pomocnik. Władysław Gołkiewicz wspomina:

*„Dramatis personae (osoby dramatu), żacy, przekupki, żołnierze, mieszczanie, szlachta, a nawet księżniczki z bajek okazali się dobrymi piechurami. „Wędrowali, wędrowali uznojeni srodze w te swoje nieobeszłe światy” od wioski do wioski, a zaplanowana trasa wędrowki zmieniała się zupełnie, bo na szlaku zjawiali się wyścinnicy z mijanych wiossek. Prośli, aby ich nie omijać, że już są zebrani i czekają na przedstawienie, że nie są gorsi od innych wsi, że będzie dużo słuchaczy. Delegatów, gdy zjawili się przed Latarniowcami, można było zawsze poznać albo po jednakowych czapkach i białych koszulach, albo po udekorowanych kolorową bibułką kółkach rowerów lub choćby po jednakowych kwiatach w ręku. W Woli Gałczowskiej przysłano po zespół nawet traktor z przyczepą i życzone sobie, aby dać przedstawienie o godzinie 12 w nocy.*

*Upały dokuczały tak, że trzeba było wędrować nocą, a otarte pięty ratowano przez chodzenie boso. Nic dziwnego, że czasem patrzono trochę nieufnie na tych wagan-tów, co boso biegali, obozowali jak cyganie i nocą posuwali się za swoim cudacznym wozem.”*

Wyprawa rozpoczęta w Zemborzycach, po przemierzeniu kilkunastu wsi, nieoczekiwanie zakończyła się w Brzozówce. Ulewny deszcz uniemożliwił dalsze wędrowanie, więc cała grupa pomaszerowała pieszo do stacji kolejowej w Szastarce, skąd pociągiem wróciła do Lublina.

## **„PRZEZ TEATR WYCHOWYWAĆ”**

Lata 1960-1971 to czas, gdy szczególną uwagę skupiła pani Barbara na trosce o wychowanie dzieci i młodzieży. Powstała wówczas grupa teatralna „Mała Latarnia”, w której skład wchodziły dzieci z ulicy Lubartowskiej. Grupa dziewczyń-ciu chłopców i dwu dziewczynek wyło-



foto. Jan Magierski

Barbara Koterwas - lipiec 1959 r.

niła się podczas organizowanych przez panią Barbarę wycieczek za miasto. Podobnie jak wcześniej zespół „Latarnia”, tak i członkowie „Małej Latarni”, jeździli na wyprawy po Lubelszczyźnie. Zespół wędrował po Roztoczu, dając bezpłatne przedstawienia w miejscowościach, które mijał. Latem 1964 roku odbyła się wyprawa rowerowa nad Bałtyk. Trasa wiodła przez Nałęczów, Puławy, Radom, Piotrków Trybunalski, Koło, Kruszwicę, Inowrocław, Toruń, Gdańsk. „Mała Latarnia” wędrowała z napisanym przez Władysława Gołkiewicza widowiskiem poświęconym Warszawie, zatytułowanym „My jej szukamy”. W przeciągu czterech tygodni włości zespół wystąpił aż 35 razy.

Inne spektakle, które składały się na repertuar „Małej Latarni” to: „Smocza awantura” Januszewskiej, „Dziewczynka z zapalkami” Andersena (w opracowaniu J. Tuwima), „Dobroć” Sienkiewicza, „Baśń o szlachetnym Godfrydzie”, „Droga”, „Nim kurtyna pójdzie w górę” (scenariusz Barbara Koterwas) oraz „Niezwyczajna przygoda” Odrowąża.

Kolejną grupą teatralną założoną przez Barbarę Koterwas był, składający się z uczniów technikum kolejowego w Lublinie, zespół „Semaforek”. Podobnie jak „Latarnia” i „Mała Latarnia” grupa miała na celu docieranie z „pięknym słowem” do mieszkańców wsi.

Pierwsza wędrownka odbyła się w 1961 roku, kiedy to zespół zadebiutował widowiskiem „Bajki i prabajki nie tylko dla dzieci”, do którego scenariusz napisała Danuta Nagórna. Następnego roku, podczas kolejnej wyprawy, do repertuaru włączona została również sztuka Rabindranatha Tagore „Poczta” oraz montaż poezji hinduskiej zatytułowany „Nie tylko uszami słuchajcie” autorstwa Danuty Nagórnej.

Kolejna grupa teatralna, „Pierwszy Teatr Podgrodzie”, założona przez Barbarę Koterwas w 1961 roku, skupiała kilkanaście osób różnych zawodów. Podczas prób, które odbywały się w mieszkaniu pani Barbary przy ulicy Lubartowskiej 34, zespół przygotowywał spektakl pt. „Kobieta od lat dwu aż do...”, według scenariusza Władysława Gólkiewicza. Na kolejne przedstawienie zatytułowane „Ze stuleci polskiego teatru obrazów siedemnaście dla uczczenia Milenium Polski wyszykowane” (scenariusz Danuta Nagórna) składały się słowiańskie sobótki, „Faceje żakowskie”, „Parady” J. Potockiego, fragmenty z „Krakowiaków i Górali”, „Barbary Radziwiłłówny” Felińskiego, „Ślubów panieńskich” Fredry, a także teksty Słowackiego, Wyspiańskiego, Zapolskiej, Żeromskiego, sceny z „Karykatur” J. Kisielewskiego, „Ostrego dyżuru” J. Lutowskiego, zaś zamknięcie stanowiły fragmenty sztuki S. Mrożka „Męczeństwo Piotra Oheya”.

Lata 1964-65 to praca z młodzieżą skupioną wokół klubu „Radar”, od nazwy którego wzięła początek grupa teatralna. Zajęcia z tym zespołem nie należały do łatwych, gdyż składał się on z tzw. „trudnej młodzieży”, niekiedy „z przeszłością”. Ci młodzi ludzie, nie przyzwyczajeni do pracy w zespole, mówiący gwarą charakterystyczną dla dzielnicy robotniczej, dosko-

nale sprawdzili się w krótkich formach teatralnych. Podczas Festiwalu Poezji Gałczyńskiego w Szczecinie, teatr „Radar” otrzymał wyróżnienie.

Tuż przed następną premierą, na której prezentować miano teksty Tuwima (według scenariusza Danuty Nagórnej), aresztowano kilku członków zespołu, a niedługo potem grupa rozpadła się.

Kolejny zespół teatralny powstał przy Międzyspółdzielniowym Klubie „Hanka” przy Obuwniczej Spółdzielni Pracy w Lublinie. Z programem artystycznym, na który składały się przedstawienia: „Droga” W. Gólkiewicza, „Parady” W. Potockiego, „Typy starej Warszawy” S. Magierskiego, „Wielkie pranie” W. Gólkiewicza, grupa wyruszyła na wędrownkę po Roztoczu. Trasa wiodła przez kilkanaście wsi, w których zespół wystąpił ze swoim programem ponad trzydzieści razy. Członek zespołu, Tomasz Bylica, wspomina:

*„Wszędzie budziłyśmy zainteresowanie. Na naszych plecakach umocowane były kawałki barwnego płótna z napisami: Amatorski zespół „Latarnia” przy klubie „Hanka” w Lublinie, Bliżej teatru, Przyprowadź swojego sąsiada, Przybądź, zobaczysz a zapamiętasz, Naśladownictwo wskazane itp. Te napisy i nasze rozśpiewanie zjednywały nam sympatię ludzi. Spotykaliśmy się z wielką gościnnością, nie chciano brać pieniędzy za mleko, ziemniaki itp.”*

Padające nieustannie deszcze zmusiły zespół do wcześniejszego powrotu do Lublina.

Barbara Koterwas uważała, że „należy iść do ludzi z pięknym słowem; przez teatr wychowywać, uczyć” i ten cel konsekwentnie wprowadzała w życie. Potrafiła współpracować zarówno z dziećmi czy młodzieżą, jak i dorosłymi. U schyłku życia założyła grupę teatralną „Ziółko”, w skład której weszli ludzie starsi, skupieni przy Klubie Seniora na ul. Świętoduskiej. W każdym człowieku, bez względu na wiek czy wrażliwość artystyczną, potrafiła dostrzec niezrealizowany talent aktorski i wydobyć go. *„To był mały-wielki człowiek, to była kruszynka, którą warunki - ktoś mógłby powiedzieć - w ogóle nie predestynowały do liderstwa. Cały cud, cała niezwykłość polegała na tym, że była jednak liderem, była jednak animatorem, trzeba więc raczej mówić o jej wielkim duchu, sile charakteru, o niezwykłej umiejętności pozyskiwania sobie uczuć ludzkich (...)”* (Włodzimierz Staniewski).

Zmarła 20 grudnia 1983 roku. „Oddana bez reszty tym, którzy byli w potrzebie. Dziś pozostała we wspomnieniach z zapisaną drobnym pismem kartą DOBRA swego ŻYCIA”

**Aneta Nadolna**  
jest polonistką, pracuje  
w Ośrodku „Brama Grodzka  
- Teatr NN” w Lublinie.

foto. Jan Magierski



„Latarnia” na Lubelszczyźnie - Herold na koniu - lipiec 1959 r. |